

w lessowym podłożu są nieodłącznym elementem tutejszego pejzażu. Najczęściej odwiedzany jest Wąwóz Świętej Jadwigi prowadzący ze Wzgórza Świętopawelskiego do pradawnego Traktu Krakowskiego biegnącego wzdłuż Wisły.

Owiany legendami

W ciągu stuleci narosła też wokół miasta niejedna legenda, ale nikt, łącznie z czcigodnymi przedstawicielami nauki, nie śmiałyby podważać legendarnych wątków. Liczne z nich dotyczą czasów wojen, których historia nie szczędziła miastu, a z których niczym feniks z popiołów, odradzało się możniejszym i piękniejszym. Pisząc o Sandomierzu doprawdy trudno powstrzymać pióro, by uniknąć patosu. Z czasów trzeciego najazdu tatarskiego w 1287 roku, do sandomierskiej legendy przeszła piękna postać niejakej Haliny Krępianki, córki tutejszego wójta. Ona to poświęciła swe młode życie, ratując gród przed wrogiem. Zaoferowała ponoć skośnookiemu dowódcy pomoc w odnalezieniu ukrytego przejścia do broniącego się obwarowanego grodu. Gdy wojska wkroczyły do podziemnych labiryntów, szybko zamurowano wejście. Miasto ocalało. Z tatarskim najazdem wiąże się też legenda o powstaniu owianego tajemnicą kopca Salve Regina. Miał go usypać własnymi rogami rozwścieczony przez najeźdźców wół.

Inna legenda pochodzi z czasów najazdów szwedzkich. Wówczas to, w czasie wysadzenia zamku w powietrze, jeden z rycerzy, niejaki Bobola porwany siłą podmuchu miał zostać przerzucony wraz z koniem aż za Wisłę nie doznając szwanku.

Wzloty i upadki

Z kolejnych wojen i innych zawirowań historii miasto wychodziło w ostateczności obronną ręką, choć wraz z innymi grodami przeżywało lata chude. Poza wojnami gnębiły miasto skutki wydarzeń historycznych, choćby zabory, które spowodowały zubożenie między innymi na skutek peryferyjnego granicznego położenia. Spadek komunikacyjnej roli Wisły oznaczał kolejny etap zubożenia. Dały o sobie dość wcześniej znać katastrofy związane z zapadaniem się sandomierskiej starówki i osuwaniem się nadwiślańskiej skarpy, nad którą ulokowały się najcenniejsze budowle.

Sandomierz miał w historii wielu entuzjastów, luminarzy nauki i kultury, którzy wzbogacali życie miasta, które zdołało właśnie dzięki nim uchować swoją tożsamość. W 1585 roku historyk Stanisław Sarnicki w „Opisaniu Polski” pisał m.in. tak: *„że jest to miejsce nad podziw wesołe i mile, znajduje się tu wielka ilość najwyborniejszych owoców, dlatego też z powodu czystego powietrza i dla rozweselenia umysłu królowie często tu przybywali. To mile położenie uprzyjemnia jeszcze grzeczność obywateli sandomierskich połączona z licznymi rozrywkami. Znajdujesz tam najdokładniejszych medyków, muzyków, napoje wszelkiego rodzaju, a przy tym jeszcze ryb, miodu, zwierzyny oraz zboża i innych wygod mnóstwo nieprzeliczone”*.

Do psalmów Jana Kochanowskiego pisał muzykę sandomierzanin – Mikołaj Gomółka. Mało znany dziś wiersz Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) zatytułowany „Ziemi Sandomierskiej cześć” zawiera znamienne strofy:

*Błogosławi Cię rolnik, ziemię dobrotliwa
Wszystkie polskie ziemie dają piękne żniwa
Lecz ty bojnziej nad wszystkie radujesz serce
Któreż ziarno wyrówna złotej sandomierce...*

Miasto miało zawsze szczęście do protektorów. W drugiej połowie XIX w. powszechnie szanowany lekarz Stanisław Bartolon ufundował miastu wodociąg i konserwację nadwątlonych już murów. Gdy w 1810 roku władze Księstwa Warszawskiego dały polecenie rozbiórki murów, które straciły znaczenie militarne, grupa miłośników spowodowała wycofanie tej decyzji.

W kolebce regionalizmu

Dla nas krajoznawców szczególną rolę odegrał Aleksander Patkowski. Pod wpływem nurtu romantyczno-pozytywistycznego zrodził się tutaj ruch miłośników regionu oparty na pogłębionej znajomości „najbliższej ojczyzny”. Patkowski (1890–1942), twórca Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego, bardzo blisko współpracował ze Stefanem Żeromskim, który z kolei czerpał wątki literackie z obserwacji instytucji społecznych zorganizowanych przez Patkowskiego. Wakacyjne kursy krajoznawcze dla nauczycieli przebiegały zawsze w pogodnym nastroju, gdyż ich twórcy nie obce było poczucie humoru.

Członkowie „rodziny Regionalnej” (tak nazywano uczestników kursów) nabywali tak potrzebnej umiejętności łączenia wiedzy z różnych dyscyplin nauki, umiejętności, której częsty brak daje się odczuć i dziś.

Sam Patkowski miał być pierwowzorem nauczyciela z książki „Uciekła mi przepióreczka”. Regionalizm zmierzał do społecznego, kulturalnego i gospodarczego ożywienia poszczególnych regionów kraju. Miał za zadanie wyzwolenie szeregu inicjatyw, m.in. poprzez wydawnictwa, wystawy, odczyty, dyskusje itd. Ideę tego ruchu oddaje najlepiej chyba apel zawarty w „Biuletynie Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego w Sandomierzu” z grudnia 1931 r.:

„Odzrywamy się do Was, Sandomierzanie... Gdyśmy przed niespełna 10 laty kursem krajoznawczym sandomierski ruch zwany dziś regionalizmem tworzyli, zdawało się, że jakiś powiew ożywczy rozbudził drzemiące w nas utęsknienie do jak najlepszego zespolenia się ze ścisłą Ojczyzną – naszą Sandomierszczyzną...”. Szybko jednak dodano, że ruch regionalistyczny nie spowoduje dezintegracji kraju, czego obawiała się wówczas nieliczna garstka oponentów. Zapowiadano też, zrealizowane zresztą wkrótce, działania konkretne, m.in. utworzenie muzeum i domu wycieczkowego PTK. Owocem działań ruchu regionalnego były już wówczas, tak postulowane także i dziś zmiany w sposobie myślenia społeczności lokalnych. Działalność uniwersytetu pozostawała w ścisłym związku z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. Lista bardzo konkretnych osiągnięć Patkowskiego, który posiadał

wybitne zdolności pedagogiczne i umiejętność zjednywania ludzi wokół głoszonych idei, jest ogromna. To pokolenie wykształconych pod jego kierunkiem sandomierzan, których „ich nauczyciel” zwoływał nie na bierne słuchanie wykładu. Do 1954 roku przetrwała Nauczycielska Księgarnia Spółdzielcza, uznana później przez władze stalinowskie za... relikwyt kapitalizmu. Patkowski organizował spektakle i sam występował w teatrach amatorskich. Na wniosek Polskiej Akademii Literatury otrzymał Złoty Wawrzyn Literacki.

O ukochanym Sandomierzu nie zapomni, gdy pracował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdyż ówczesne władze potrafiły docenić i trafnie wykorzystywać talenty działaczy wywodzących się z różnych regionów kraju do wykonywania zadań państwowych. Czynnikiem też brał udział w pracach naczelnych władz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Już pracując w Warszawie wspierał Komitet Obrony Puszczy Jodłowej. Często przyjeżdżał do Sandomierza.

Kres twórczego życia tego wybitnego sandomierzanina położyła wojna. Aresztowany przez gestapo 12 stycznia 1941 roku, zmarł w Oświęcimiu 22 marca 1942 roku. W jednym z ostatnich listów do żony i rodziny pisał: „*Mogily mojej nie znajdziecie. Duchem jestem z Wami i z każdą cząstką Ziemi Sandomierskiej...*”.

W nowszych latach

Korzystne położenie miasta dające szanse rozwoju, ale także z pewnością fascynacja urodą miasta, w którym przyroda tak wspaniale zespoliła się z dziełami rąk ludzkich, legły zapewne u podstaw decyzji o uczynieniu Sandomierza stolicą Centralnego Okręgu Przemysłowego. Prace urbanistyczne miały być podjęte natychmiast. Centrum nowej stolicy województwa miał stanowić duży plac z domem ludowym lub teatrem pośrodku. Przewidywano, że miasto będzie posiadało domy 2–3-piętrowe, co nie zakłóci panoramy od strony rzeki, przy czym dzielnica centralna miała być oddzielona od Starego Miasta strefą wysokiej zieleni. Decyzję podjęto jednak dopiero w czerwcu 1939 roku, w przededniu drugiej wojny światowej. Nie doczekała się wykonania.

Lata powojenne oznaczały długo dla Sandomierza postępujące zaniedbanie, gdyż nie znalazł się on na liście miast objętych „socjalistyczną industrializacją” i budowa huty szkła była jedyną większą inwestycją. Nie bez znaczenia dla miasta było powstanie tuż za Wisłą Tarnobrzeskiego Zagłębia Siarkowego, w którym znaleźli pracę także liczni mieszkańcy miasta. Zgodnie z planami z okresu międzywojennego powstało nowe osiedle, z własnym „rynkiem”, odizolowane od starego centrum parkiem miejskim, nie zakłócające panoramy od strony Wisły. Być może pamiętając o konieczności przestrzegania dawnego porozumienia z naturą, człowiek oszczędził miastu inwestycji wielkich, które mogłyby zakłócić krajobraz miasta. W latach siedemdziesiątych poddano miasto gruntownej rewaloryzacji wstrzymując też przyczyny katastrof budowlanych. Oddano podziemną trasę turystyczną wiodącą pod Rynkiem, później udostępniono zamek-muzeum. Poprzedziły to wieloletnie prace konserwatorskie, w wyniku których usunięto szpecące fragmenty późniejszej zabudowy.

Miasto jak przed wiekami cieszy się stale wzrastającym zainteresowaniem ze strony ruchu turystycznego. Deficyt bazy eliminuje znaczną część ruchu turystycznego, którego uczestnicy ograniczają się do postoju w mieście na szlaku tranzytu. Pozytywnym zjawiskiem są powstające niewielkie pensjonaty oraz agroturystyka rozwijająca się w okolicznych wsiach.

Co warto zobaczyć

Zamek

Archeolodzy i kronikarze zgodnie twierdzą, że osadnictwo na tym terenie istniało już w XI stuleciu. Zamek wznosił Kazimierz Wielki w drugiej połowie XIV stulecia. Późniejsze przebudowy pochodzą z doby renesansu, kiedy dodano kolejne skrzydła. W pierwszej połowie XVII stulecia powstał drewniany pomost łączący zamek z miastem. Najeźdźcy szwedzcy w 1656 r., pustoszący miasta polskie nie ominęli i Sandomierza: zamek wyleciał w powietrze. Dopiero za czasów Jana III Sobieskiego przeprowadzono tutaj prace zabezpieczające. Od 1795 do 1959 roku było tu więzienie. Oznaczało to przebudowy ale i dewastację. Dziś tylko wschodnia elewacja przypomina o ponurych „więziennych latach” zamku. W sąsiednich murach mieści się tu muzeum z ekspozycją dotyczącą m.in. dziejów miasta oraz kolekcja wyrobów artystycznego rzemiosła.



Zamek. Rys. R. Szalas

Rynek

Wraz z rozplanowaniem całego Starego Miasta wypełniającego soczewkowate wzgórze, pochodzi z czasów Kazimierza Wielkiego, który również w przypadku Sandomierza „został go drewnianym a zostawił murowanym”. Już w momencie powstania całe miasto mogło imponować swoim wyglądem. Plac o wymiarach 120×100 metrów dobrze służył handlowi, który ożywił się po latach dzielnicowego

rozbicia. Plac był miejscem ważnych wydarzeń. W 1570 roku w kamienicy Oleśnickich zebrali się przedstawiciele ewangelików, kalwinów i arian podpisując ugodę o sprawie wspólnej obrony przed kontrreformacją.

Ratusz

Budowla sięga historią XIV wieku, a jego obecny korpus powstał w następnym stuleciu. Każde kolejne stulecie przynosiło przebudowy i rozbudowy. Budowlę wieńczy renesansowa attyka, a wieżę helm z orłem – herbem miasta. W ratuszu mieści się ekspozycja muzealna z dużą makietą przedstawiającą budowlę miasta, a stylową piwnicę zajmuje klub „Lapidarium” Sandomierskiego Stowarzyszenia Kulturalnego. Wyższe kondygnacje zajmują reprezentacyjne sale Urzędu Miasta i sala ślubów.

Katedra

Gotycka świątynia halowa powstała w miejscu poprzedniej, zniszczonej przez Tatarów, w latach 1360–82. Fasadę i kapitułarz częściowo rozbudowano w stylu barokowym, późniejsze przebudowy pochodzą z lat 1885–95. Władysław Jagiełło sprowadził z Rusi wybitnych artystów, którzy wykonali słynne polichromie w ówczesnej kolegiacie, a od 1818 roku katedrze nowo utworzonego biskupstwa. Powierzenie wykonawstwa artystom tej miary świadczyło o randze świątyni i miasta. Dzieła takie powstały tylko w Lublinie, Krakowie i Wiślicy. Ołtarz główny z czarnego marmuru dębnickiego pochodzi z 1755 roku. Wśród ścian naw bocznych umieszczono dwanaście olbrzymich obrazów włoskiego malarza Karola de Prevot z początków XVIII wieku przedstawiających kalendarium dziejów kościoła. Tego samego twórcy są cztery płótna przedstawiające: rzeź mieszkańców miasta i rzeź Dominikanów w czasie najazdu tatarskiego, rytualny mord żydowski z 1710 roku i wysadzenie zamku przez Szwedów.

Mury obronne

Brama Opatowska wraz z fragmentami murów to relikw dawnego obronnego systemu miasta. Mury obronne wzniesiono w drugiej połowie XIV wieku za panowania Kazimierza Wielkiego. Szczyt bramy jest dobrym punktem widokowym. Po bramach: Zawichojskiej, Lubelskiej i Krakowskiej nie pozostały ślady.

Zabytki sakralne

Najstarszą ceglana świątynią w Polsce jest **kościół św. Jakuba** wraz z poddominikańskim zespołem klasztornym leżący na Wzgórzu Świętojakubskim. Dziś otoczony ogrodami, w których spotkać można staropolskie dworki, w dawnych wiekach sąsiadował ze zwartą zabudową starego Sandomierza. Świątynia ta, choć gotycka, pod wieloma względami przypomina jeszcze budowle romańskie. Fundował ją w latach 1226–50 biskup Iwo Odrowąż. Najstarszy dzwon pochodzi z 1314 roku. Wzgórze było świadkiem wielu tragicznych wydarzeń. Tatarzy zgotowali tutejszym zakonnikom-Dominikanom okrutną rzeź w okresie drugiego najazdu. Zbeczczęścili świątynię grabieżcy i zaborcy. W czasach rosyjskich były tu

koszary wojsk kozackich. W portalu znajduje się wyobrażenie głowy księżnej Adelajdy, dobrodziejki klasztoru, na uwagę zwraca dekoracyjny fryz z elementami geometrycznymi i zwierzęcymi.

Sąsiednie wzgórze – Świętopawelskie – zajmuje świątynia **św. Pawła** leżąca u wylotu Wąwozu św. Jadwigi. Najstarszy kościół powstał w latach 1426–34, później podlegała wielu przebudowom. Uwagę zwraca kolebkowe sklepienie i kaplica św. Barbary z bogatą dekoracją. Położony przy ulicy Opatowskiej **kościół Świętego Ducha** towarzyszy szpitalowi – najstarszemu gmachowi o tym przeznaczeniu w Polsce. Kościół pochodzi z XV wieku, a przebudowano go w XVIII stuleciu. Uwagę zwraca malarstwo iluzjonistyczne ołtarza głównego. Tuż za Bramą Opatowską leżą dwie świątynie: **św. Michała** z klasztorem benedyktynek sprowadzonych tutaj w 1613 roku (dziś mieści się tu Wyższe Seminarium Duchowne) i **św. Józefa** o XV-wiecznych tradycjach.

Dawna synagoga. Powstała w dzielnicy żydowskiej w wieku XVII lub XVIII. Składa się z głównego domu modlitwonego (dla mężczyzn) i babińca. Dach ozdobiono łamanym dachem krakowskim. Po pracach konserwatorskich ulokowano tutaj archiwum.



Kościół Św. Michała i klasztor Benedyktynów. Rys. R. Szalas

Inne obiekty

Lochy sandomierskie są tak stare jak miasto. Tutejsi kupcy i rzemieślnicy magazynowali towary w głębokich, stosunkowo łatwo drążonych w miękkim lessie, piwnicach. Nie dokonywano żadnych zabezpieczeń, na dobrą sprawę nikt też szczególnie nie znał szczegółowego przebiegu labiryntów znajdujących się na bardzo różnych poziomach. Inwentaryzację i procesy zabezpieczające przyspieszyły dopiero liczne wypadki, grożące bezpieczeństwu ludzi i powodujące trwałe zniszczenia ulic i kamienic. Najciekawsze piwnice połączono trasą turystyczną o 450 metrach długości przebiegającą przez 35 sal i chodników. Na trasie wyeksponowano autentyczne fragmenty sklepień, pokazując równocześnie typową obudowę górniczego chodnika wykonaną przez specjalistów z Górnego Śląska.

Dom Długosza. Nie był mieszkaniem księdza Jana Długosza, lecz pochodzi z jego fundacji. Jest rzadkim (obok podobnego w Wiślicy) przykładem gotyckiego

budownictwa dla celów mieszkalnych i służyć miał jako miejsce zamieszkania księży. Mieści dziś Muzeum Diecezjalne z cennymi zbiorami sztuki sakralnej. Są to m.in. rzeźba sakralna od czasów romańskich, ornaty, obrazy Łukasza Cranacha, Wojciecha Gersona, Aleksandra Lessnera; tkaniny i hafty, sztuka cechowa. Warto też wiedzieć, że oryginalny wystrój ekspozycji zaprojektował w 1936 roku krakowski uczonego profesor Karol Estreicher.

Collegium Gostomianum. Gmach szkolny upamiętniony przez Stefana Żeromskiego w „Popiołach”. Badania archeologiczne dowiodły, że teren ten był objęty najstarszym osadnictwem w obrębie całego Sandomierza. Gmach powstał w pierwszej połowie XVII wieku jako szkoła jezuicka dzięki wcześniejszym staraniom wojewody poznańskiego i starosty sandomierskiego Hieronima Gostomskiego. Stąd też nazwa. Między skrzydłami Collegium stał kościół św. Piotra, zniszczony przez Szwedów, a następnie jako postępująca ruina ostatecznie rozebrany w 1821 roku. Swoje funkcje oświatowe wypełniał nieprzerwanie do niedawnych lat, kiedy to rozpoczęły się prace konserwatorskie w tej imponującej rozmiarami budowli przed kilkoma laty.

Muzeum Literatury im. Jarosława Iwaszkiewicza, który wielokrotnie w mieście przebywał (ale nie mieszkał na stałe) i tworzył także liczne książki poświęcone Sandomierzowi. Tu umieszczono też eksponaty dotyczące Aleksandra Patkowskiego i poety Stanisława Piętaka.

* * *

Przebywającym w Sandomierzu trzeba polecić także poznanie okolicy miasta. Wśród ciekawszych obiektów wymienić należy: zamek w Baranowie Sandomierskim, pałac Tarnowskich w Dzikowie, opactwo cysterskie w Koprzywnicy, kościoły w Zawichoście i Trójcy, zespół zabytków sakralnych w Klimontowie, ruiny zamku „Krzyżtopór” w Ujeździe. Warto odwiedzić Góry Pieprzowe i wąwozy Wyżyny Sandomierskiej. Pięknie tu nie tylko latem: zima może zachęcić miłośników nizinnego narciarstwa, a złota jesień amatorów jablek, śliwek i orzechów, z których słynie cała okolica.

* * *

Wycieczka do Sandomierza to wędrówka do kolebki polskiego regionalizmu. Tutejszy pejzaż trwale złączony z dziełami rąk ludzkich szczególnie nastrajał, nastraja i z pewnością będzie nastrajał przyszłe pokolenia do pracy organicznej dla ojczyzn najmniejszych. Przeszość tego i wielu innych miast dowiodła, że lata najgorszych nawet kryzysów można przetrwać przywracając swym ojczyznom najbliższym piękno i kondycję, wtedy, gdy społeczności lokalne są scementowane wokół spraw wspólnych. Warunkuje to głęboka, przemyślana wiedza o własnych ojcowiznach.